Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI oooo ooooo WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień ooo w niedzielę ooo Ogłoszenia: Kolumna [illegible]wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 26 lipca 1925 r. Nr. 30.

Treść Nr. 30: Spór czechosłowacko-rzymski. — Grzegorz z Żarno-wca. — O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów polskich. — Z Tow. Pol. Mł. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata.

Spór czechosłowacko-rzymski.

Naród czeski żył i długo jeszcze żyć będzie z kapitału duchowego, który powstał w dobie husyckiej. Można rzec bez przesady, że społeczeństwo czeskie wyrosło i zmężniało na walce z Rzymem. Jan Hus miał poprzedników w Konradzie Waldhauserze, Macieju z Janowa i Miliczu z Kromierzyża. Chodziło tym mężom o uzgodnienie życia z ideałem chrześcijańskim i jako nauczyciele oddali swemu narodowi usługi niezapomniane. Wszyscy ci reformatorzy życia chrześcijańskiego popadli w zatarg z Rzymem, ale zatargi te łagodzono. Dopiero ostatni i największy z nich, Jan Hus, zostawszy spalony na stosie, poruszył cały naród do walki z Rzymem o ideały przez siebie głoszone. Husytyzm — to okres w dziejach narodu czeskiego, którego Czesi wyrzec się nie chcą i nie mogą. Od walk husyckich, toczonych przez względnie niewielkie zastępy Czechów z wyprawami krzyżowemi, organizowanemi przez Rzym, bije łuna wielkiego zapału dla prawdy i wolności sumienia. Wyrzec się Husa, byłoby równoznacznem z wyrzeczeniem się tego wszystkiego, co w czasach niewoli krzepiło cały naród i budziło w nim żywą wiarę, że prawda zwyciężyć musi. Odrodzenie narodowe było odrodzeniem kultu Husa. Jeszcze za panowania austryjackiego wzniesiono temu największemu Czechowi wspaniały pomnik na Staromiejskim Rynku w Pradze, a po odzyskaniu niepodległości kult męczennika konstancjeńskiego znalazł swój dobitny wyraz w obchodzeniu dnia jego śmierci jako święta narodowego.

Tegoroczny obchód święta Husowego, dnia 6 lipca, odbył się wyjątkowo uroczyście, z udziałem prezydenta Masaryka i prezesa ministrów Svehli. Ten udział najwyższych dostojników państwowych w uroczystościach, poświęconych pamięci „heretyka", oburzył Watykan tak dalece, że jeszcze tegoż dnia odwołał z Pragi swego nuncjusza Marmaggiego. Czesi odpowiedzieli na to odwołaniem swego posła przy Watykanie, Palliera, i olbrzymiemi manifestacjami w Pradze i innych miastach czeskich. Stosunki dyplomatyczne zerwane nie zostały, bo nuncjusz rzymski pozostawił w Pradze swego zastępcę, Mons. Aratę, a poseł czechosłowacki przy Watykanie zastępowany jest chwilowo przez sekretarza poselstwa, jako chargé d'affaires, ale konflikt jest tem niemniej ostry i bardzo ciekawy.

Watykan uważa, że naród czeski może sobie obchodzić święto Husa prywatnie, to znaczy bez udziału przedstawicieli władz, naród czeski natomiast jest zdania, że w państwie swojem jest bezwzględnym panem i że Watykanowi nie wolno wtrącać się do takich wewnętrznych spraw narodowych i państwowych. Sama możliwość zatargu jest ogromnie interesująca. Przed wojną było w Czechach zaledwie kilkaset tysięcy ewangelików na kilka miljonów katolików. Narodowy kult Husa musiał więc mieć swoich gorących zwolenników także śród katolików i miał ich rzeczywiście. Jeszcze na długo przed wojną księża, wykładający w szkołach historję kościoła, musieli bardzo ostrożnie omawiać sprawę Husa i husytyzmu, bo jakieś nieoględne odezwanie się wywoływało oburzenie śród uczni. Zresztą nie brakło i takich księży, którzy w sprawie Husa odnosili się bardzo a bardzo krytycznie względem Rzymu. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości katolicyzm tracił na znaczeniu śród mas ludowych, należących do polityczno-społecznych organizacji radykalnych, i śród inteligencji, która wychowała się na kulcie Husa i w czci dla tradycji husyckiej. Czesi mają dobrą pamięć i rozumieją że w przeszłości Rzym i Wiedeń uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby wytępić ten naród „heretyków". Śród inteligencji czeskiej i w masach ludowych, osobliwie robotniczych, zapanował indyferentyzm religijny. Kościół rzymski w Czechach niebardzo się tem przejmował, bo istnienie jego było oparte na bardzo bogatych latyfundjach, które dawały wielkie dochody. Katolicyzm czeski, jak wszędzie, tak i w Czechach, miał pretensje do stanowiska religji panującej i chętnie powoływał się przy sposobności na fakt, czysto zewnętrzny, że 80% obywateli czeskich należy do Kościoła rzymskiego. Ta przynależność musiała być bardzo luźną i czysto zewnętrzną, skoro na kilkuset posłów Zgromadzenia narodowego do katolickiej partji ludowej należało i należy zaledwie jakichś trzydziestu posłów, podczas gdy liczebnie silne partje socjalistyczne wszystkich odcieni (od socjalistów narodowych aż do komunistów), partja agrarna i narodowo-demokratyczna — nie mają z klerykalizmem czeskim nic wspólnego i wszystkie są usposobione wrogo względem Rzymu. Tak samo jest z wielkiemi organizacjami narodowemi i społecznemi: „Matice Skolska" i „Sokol", były bojkotowane przez kleryków czeskich, jako niekatolickie i niedowiarcze. Przeciw

potężnej organizacji „Sokola" czeskiego powołali klerykałowie do życia organizację „Orła".

Od czasu do czasu klerykalizm czeski podnosił głowę i wyciągał ręce po władzę nad narodem, ale w odpowiedzi na to partje socjalistyczne nawoływały do występowania z Kościoła rzymskiego i zawsze w takich razach Kościół tracił dziesiątki a nawet setki tysięcy członków, którzy bądź to przyłączali się do jednego z Kościołów ewangelickich, ostatnio także do Kościoła czesko-braterskiego, bądź też deklarowali się jako bezwyznaniowcy. I dzisiaj jeszcze pod względem formalnym większość narodu czeskiego tworzą katolicy, ale ci katolicy są w najlepszym razie indyferentami i liberałami. Bardzo wymownym jest między innemi fakt, że prezydent Masaryk, twórca państwa czechosłowackiego jest ewangelikiem z przekonania. To też żądanie Rzymu, aby taki człowiek, jak Masaryk, który całe życie poświęcił pracy nad uświadamianiem swego narodu w duchu antyrzymskim, nie brał udziału w uroczystościach na cześć Husa, świadczy o pewnej dezorjentacji dyplomacji watykańskiej. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że taki przewidujący człowiek, jakim jest prezydent republiki czechosłowackiej, zdawał sobie dokładnie sprawę z konsekwencji swego postępowania, tembardziej, że arcybiskup praski, Kordac, jeszcze przed uroczystościami na cześć Husa, wyrażał ubolewanie, że naród czci jednego z poprzedników rozłamu kościelnego i że w uroczystościach biorą udział dygnitarze państwowi, co musi dotknąć do żywego Stolicę Apostolską i zmusi nuncjusza papieskiego do opuszczenia Pragi. Wobec takiego daru „przewidywania" ze strony arcybiskupa praskiego, nie brak w prasie czeskiej głosów, że to właśnie przedstawiciele kleru czeskiego zainicjowali sprawę, która doprowadziła do konfliktu dyplomatycznego.

Narodowi socjaliści czescy, stronnictwo, do którego należy minister spraw zagranicznych Benesz, opierając się o bardzo szerokie masy ludu czeskiego, zainicjowali walkę na wielką skalę przeciw uzurpacji rzymskiej. Posłowie tego stronnictwa wnieśli ostrą interpelację pod adresem rządu, domagając się zerwania z Rzymem stosunków dyplomatycznych i przeprowadzenia rozdziału Państwa od Kościoła. W motywacji tych żądań są ciekawe zdania o tem, że arcybiskup Kordać na wiecu katolików praskich w dniu 5 lipca, a więc w przeddzień uroczystości husyckich, wypowiedział takie słowa: „Niewypowiedziany ból ściska serca wszystkich katolików czechosłowackich, gdy słyszą, że najwyżsi przedstawiciele naszego państwa będą oficjalnie czcili pamięć jednego z poprzedników rozłamu religijnego XVI. stulecia i że przedstawiciel Stolicy Apostolskiej zostanie w ten sposób zmuszony opuścić Pragę. „Niemniej ciekawą jest enuncjacja pism katolicko-ludowych po wyjeździe nuncjusza: „Z powodu hałaśliwych manifestacji, zorganizowanych w dniu pamiętnym Jana Husa, nad któremi protektorat przyjął sam prezydent republiki, T. G. Masaryk, a prezestwo honorowe prezes ministrów, Svehla, Stolica Apostolska na znak protestu przeciw takiej obrazie, wyrządzonej jej i wszystkim katolikom czechosłowackim, poleciła nuncjuszowi apostolskiemu, aby jeszcze tego dnia opuścił Pragę".

Traktując rzeczy logicznie, trudno sobie wyobrazić, aby w kraju, liczącym rzekomo 80% katolików możliwy był taki rozległy kult „heretyka", datujący nie od dzisiaj przecie. Niemniej trudno sobie wyobrazić, że nazajutrz na proklamowaniu niepodległości czeskiej tłum miejski usunął ze Starego Rynku posąg Matki Boskiej, ustawiony tam przez Habsburgów na pamiątkę zwycięstwa nad Czechami. Prawdziwi katolicy nie byliby tego uczynili z wszelką pewnością, a garstka ewangelików nie byłaby o takim czynie nawet pomyślała. Toteż gniew dyplomacji watykańskiej nie powinien zwracać się pod adresem oficjalnych reprezentantów narodu czeskiego, którzy przecie nie mogą być bardziej katolickimi od katolickiego narodu.

Po wyjeździe nuncjusza odbyły się olbrzymie manifestacje antirzymskie, w pismach czeskich, jak zwykle w takich razach, pojawiły się wezwania do opuszczenia Kościoła rzymskiego i choć konflikt zostanie narazie zażegnany, to z wszelką pewnością twierdzić można, że w masach ludu czeskiego Kościół znowu straci na popularności.

Radykalizm czeski domagał się już dawno oddzielenia Kościoła od państwa, a o prezydencie Masaryku, który jest człowiekiem wysoce religijnym, wiadomo, że uważa on, iż rozdział taki może szczerzej religijności wyjść tylko na dobre. Sprawa ta w republice czechosłowackiej jest tylko kwestją czasu. Być może, iż kierowniczy mężowie tego państwa liczą się z koniecznościami na tle przynależności do państwa sklerykalizowanych Słowaków i z trudnościami, jakie narazie powstaćby mogły na Słowaczyźnie, gdzie biskupi rzymscy posiadają jeszcze dość znaczne wpływy. Ale i ten stan nie będzie trwał bez końca. Wybory do Zgromadzenia narodowego na Słowaczyźnie wykazały już nieraz, że śród mas ludowych przyjmują się ideje socjalistyczne, a wraz z niemi maleje i tam wpływ klerykałów. Tak czy owak, Czesi zabardzo złączeni są duchowo z ideami Husa, aby mogli wyrzec się ich dzisiaj, gdy nie wyrzekli się ich w czasach największego ucisku podczas panowania obcego.

Likwidacja konfliktu czechosłowacko-rzymskiego będzie tylko odłożeniem ostatecznej rozprawy na czas późniejszy. Kto zna dzieje czeskie i zdaje sobie sprawę z koniecznej postawy Watykanu, temu nie trzeba tłumaczyć, że o szczerem i trwałem porozumieniu narodu czeskiego z Watykanem nie może być mowy. Czesi nie zrzekną się Husa, Watykan się z nim nie pogodzi.

O dużej dezorjentacji i bezradności w obozie klerykalnym świadczy bardzo ciekawy fakt, że obóz ten uważać zaczyna Husa za człowieka swojego i pokpiwa sobie z liberałów czeskich, że czczą katolika. Jest bowiem faktem, że Hus umarł w przekonaniu, iż jest lepszym katolikiem, niż ci, którzy go sądzili i skazali na śmierć. Kto wie, czy w tem dopatrywaniu się „katolickości" Husa niema początku czegoś, co przypominałoby mutatis mutandis rewizję procesu Joanny d'Arc. Spalona na stosie przez biskupa rzymskiego jako heretyczka i czarownica, doczekała się zrehabilitowania najzupełniejszego. Jeśli Hus w swojem przekonaniu umarł jako prawowierny katolik i jeśli, jak powszechnie wiadomo, skazano go za tezy, których on nigdy nie głosił, to sprawa byłaby jeszcze łatwiejsza, niż przy kanonizacji Joanny d'Arc. Tam, gdzie polityka kojarzy się tak ściśle z religją, że niepodobna odróżnić jednej od drugiej, niespodzianki najbardziej paradoksalne nie są bynajmniej wykluczone.

P. Hulka-Laskowski.

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Ciąg dalszy).

III.

Postyla kazanie XVIII. „Do poznania Boga i Pana Chrystusa nam potrzeba jest do zbawienia naszego i ku dostąpieniu zywota wiecznego. A później Boga nie jaki jest w chwale i w majestacie, ale jakiej jest wolej a umysłu ku nam, to jest, że nam nie jest tyranem, ale łaskawym a miłosiernym ojcem w Panu Chrystusie, k'temu potrzeba jest wiary, abyśmy mocnie wierzyli, iż ten dobrotliwy ojciec odpuszcza nam grzechy darmo z szczerej łaski swojej dla Pana Chrystusa, którego dla nas na okrutną mękę wydać raczył. Trzecia potrzeba nam jest odrodzenia, abyśmy się stali nowem stworzeniem w Chrystusie. To wszystko żadnym obyczajem być nie może, jedno przez słowo boże. Z słowa bożego wiarę za sprawą ducha św. na kształt Pana Chrystusa kształtuje i przykład nam w nim wszelkiej pobożności ukazuje. A tak widzimy, iż słowo miłego Boga jest początkiem naszego z ciemności djabelskich wyswobodzenia a przyczyną zbawienia".

Z powyższych słów widzimy, że poznanie Boga jest konieczne dla człowieka chrześcijanina. Cóż mówi Grze-

gorz o tem poznaniu? Boga poznać i pojąć w zupełności nie jest człowiek w stanie „Bo jak pojmie ogarnione, nieogarnione? Jako doścignie niedoskonałe doskonałego? Doczesne a w mgnieniu oka ginące to, co wiecznego jest? „Tego co jest i jaki jest Bóg względem natury i istności swojej, żaden umysł wyrozumieć, żadne języki słowy wypowiedzieć, żaden rozum pojąć i wyrozumieć nie może. Bo mieszka w światłości nieprzystępnej, tak, iż nie tylko żeby za pełnem a ustawicznem przypatrywaniem jaki jest uznan być miał, ale owszem taki, który się tego upornie waży zaślepion być musi. Bo jako słońce daleko swe promienie zasiewając, o sobie, iż jest i świeci, znać dawa, ale jednak jakie samo w sobie jest, przez jasność promieniów swoich widzieć się nie dopuszcza, owszem, który niejako małym a przysłonionym wzrokiem chce go widzieć, niejako w nie wejrzeć może. Ale kto wszytkim a bystrym wzrokiem śmiele na nie patrzeć usiłuje, zaślepionym być musi; toż masz rozumieć i o Bogu wszechmogącym, który aczkolwiek przez wszechmocne swoje sprawy znać o sobie, iż jest niewątpliwie, dawa, ale co jest, jaki w majestacie jest, nieprzystępny majestat jego widzieć nie dopuszcza".

Z tych słów dowiadujemy się, iż naprózno usiłuje człowiek zgłębić istotę Boga wzgl. natury wprost. Majestat Boży jest za wielki, my za mali jesteśmy, by to uczynić. Ale poznać możemy Boga inaczej, on bowiem przez swe wszechmocne sprawy znać o sobie dawa. Jakaż to więc droga prowadzi do takiego poznania? „Przez rzeczy tych od Boga stworzonych pilne obaczenie i upatrywanie...". A teraz rozglądając się po wszechświecie woła Grzegorz: „Albowiem takowe śliczne dzieło świadczy i woła o stworzycielu swym a nadewszystko największym sprawcy Bogu. Ale On nie stworzył tego wszystkiego bez celu, lecz świadomie. Bóg, który niewidziany jest i Duch oczom ludzkim niepodległy, dlatego uczynił niebo i ziemię i morze i to, co w nich jest, aby człowiek przez te sprawy dowiedzieć się mógł o stworzycielu i największym sprawcy ich i przez to widziane stworzenie mógł porządnie dojść do stworzyciela ich niewidzialnego, obaczywszy i uważywszy to sobie, iż to wszystko co widzianego jest musi mieć tego, który to stworzył i tak mądrze uczynił".

A tak poznaliśmy teraz w tych słowach drogę do poznania Boga. Bo chcąc Boga poznać, trzeba najpierw wiedzieć, czy on jest. O tem też przekonywuje się Grzegorz patrząc na przyrodę. A więc widok wspaniałej natury budzi w nim przeżycia religijne. Nie podziwia przyrody tylko jako co pięknego, ale zarazem budzi się w duszy jego, w jego świadomości religijnej myśl, iż ta cudna przyroda jest uczyniona ręką Boga. „Sama przyroda woła do człowieka, iż Bóg jest". Grzegorz tam w swej Włoszczowej widocznie obcował często z przyrodą, gdyż nauczył się ją rozumieć, bo mówi: „Bo zwierz po polach, po lesiech i po puszczy się pasecy, ptacy po powietrzu latający, ryby w morzach pływające, jawnemi świadectwy o Bogu znać dawają, a iż Bóg jest, który je stworzył i które je dech im dawszy uczynił, wyświadczają. Ale już nie tylko z nieba, ziemie, morza, zwierząt, ptactwa, ryb, ale też i sam z siebie człowiek uczyć i nauczyć się tego może, iż Bóg jest".

Lecz i inne jeszcze sprawy zmuszają Grzegorza do wyciągnięcia wniosku, iż Bóg jest: „Opatrzność Boga, wszędzie się uwidaczniająca". „Także też wejrzawszy na ten dziwny porządek w rzeczach stworzonych, dziwną opatrzność w zachowaniu ich, to jest, jako rzeczy stworzone od kilku tysięcy lat będąc trwają...".

W dalszym ciągu mówi i opisuje Grzegorz ten porządek we wszechświecie a kończy zapytaniem: „...a więc ktoby widząc taką dziwną sprawę dorozumieć się nie miał iż się to nie samo przez się dzieje, ale jest wszechmogący gospodarz, który tem władnie i tak mądrze po swej woli obraca". „A patrząc na to poznasz i domacasz się, iż Bóg jest".

Otóż przyroda nas otacza i porządek panujący w niej, to są czynniki, które utwierdzają Grzegorza w przekonaniu, iż nic nie powstało samo przez się, ale, że to wszystko wzięło swój początek od Boga. Bóg ten nie porzucił i nie zaniedbał swego stworzenia, lecz ma pieczę o nie w dalszym ciągu, kierując umiejętnie i mądrze losami wszechświata.

Nie wystarcza jednak wiedzieć tylko czy jest Bóg, lecz trzeba poznać „jakiej jest wolej a umysłu ku nam". To zaś możemy znaleźć nie tylko w przyrodzie, gdyż tego nawet stamtąd się nie dowiemy, lecz tutaj przysłużyć się nam może pismo św. Biblja, pismo św. to drogocenny skarb, kto go ma a umie odpowiednio z niego korzystać, pewnym może być zbawienia. Biblja to nie wymysł rozumu ludzkiego, ale to jest księga życia, której treść podyktowana jest przez ducha św. Wszystko co się w niej znajduje, ma swe uzasadnienie, nic tam nie jest niepotrzebnego. Duch św. bez przyczyny nie podał piszącemu żadnej myśli, żadnego nawet wyrazu. W piśmie św. przez ducha św. objawił nam się Bóg. Tu go możemy nie tylko znaleść, ale i poznać jakim on jest. „W piśmie św. jaśnie nam Bóg majestat swój i bytność swą oznajmił a iż od wieków zawżdy jest i wszystkiem rządzi, jaśnie opowiedział".

Naostatek też Bóg objawił się ludzkości w Chrystusie. „W nim nam się nie tylko oznajmił", że jest i jakim jest, ale w osobie Jezusa „dał się nam Bóg niejako widzieć". Chrystus jest kształtem Boga wyrażonym, bo kto widzi syna, widzi i ojca.

Cóż mówi Grzegorz o istocie Boga: „Bóg jest jeden jedyny we trzech osobach, Ojciec, Syn (Słowo), Duch św. Ta trójca stworzyła świat (elohim). O trójcy wiemy z pism św., czyli z ust Bożych".

Cytuje wyroki pisma świętego: „Panie, ty jesteś Bóg, który stworzył niebiosa, a duchem ust jego wszystko wojsko ich". Chrystus jest Bogiem mówi Grzegorz, gdyż Ozeasz rzekł: „Bóg mówi, wybawię ja lud swój w Jahwie, Panu Bogu ich". Chrzest dokonywa się w imię trójcy. Co żydom był Jahwe — Elohim, to nam Ojciec, Syn i Duch św. Wreszcie tak Grzegorz mówi o Trójcy: „Jeden Bóg, jeden chrzest i jedna wiara. Chociaż ojciec jest Bóg, Syn Bóg, Duch św. Bóg i chociaż się w tych trzech chrzcimy i w tych trzech wierzymy, tedyć i to niezbity fundament, iż ci trzej nie są trzema Bogi, istnościami rozdzielnemi, ale jednym onym Bogiem Izraelskim".

(C. d. n.).

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów polskich.

Ciąg dalszy.

„Z pogrzebami połączone są starosłowiańskim zwyczajem zebrania wypominkowe, t. zw. stypy, które coprawda z powodu ogólnej niezamożności obchodzone są skromnie i bez wystawności. Należy przyznać, że powagę chwili nie zamąca tu nigdy niestosowność czy to w posilaniu się, czy też w rozmowach. Zmarłym oddaje się zawsze gromadnie ostatnią posługę, uważa się to jako święty obowiązek. Zwłokom kładą zwykle do ręki śpiewnik lub modlitewnik, często też umieszczają w trumnie monetę. Przy wynoszeniu zwłok z domu trącają trumną oddrzwia z prawej i lewej strony, a po ustawieniu jej na wozie, chwytają trzykrotnie za szprychy lewego przedniego koła, — ma to być znakiem, że chętnieby jeszcze chciano zatrzymać w domu miłego członka rodziny. Na cmentarzu przyklękają wszyscy przy odmawianiu Ojcze nasz. Po ukończonym pogrzebie dziękuje starszy rodem w imieniu rodziny wszystkim zebranym za okazaną zmarłemu ostatnią posługę. Teraz dzieli się zgromadzenie na grupki; każdy odwiedza swoje groby, przy których klękają i odmawiają modlitwy. Po powrocie do domu żałoby obchodzi najstarszy członek rodziny stajnię, obore, chlew, zagląda do pszczół, i wszędzie głośno komunikuje zwierzętom, że ojciec, matka, mąż lub żona zeszli z tego Świata. Istnieje powszechne mniemanie, że gdyby tego zaniechano, to wówczas wy-

ginęłaby trzódka lub ul ze zgryzoty za swym zmarłym karmicielem".

Powyższą sympatyczną charakterystykę naszych polskich współwyznawców, wyszłą przed 60 laty z pod pióra przyjaciela tego ludu, ich duszpasterza narodowości niemieckiej, uzupełnia jeszcze następującemi kilkoma zdaniami tegoż pastora Rohnstocka, zmarłego w Ostrzeszowie w r. 1866, które w przeciwieństwie do stanu dzisiejszego rzucają jaskrawe światło na działalność późniejszych jego następców; pisze on tak:

„Nasi ewangelicy Polacy zwracają baczną uwagę na zachowanie swej narodowości. Przywiązani są bardzo do języka ojczystego i nie znieśliby tego, gdyby ich chciano ograniczyć w swobodnem używaniu swego języka w kościele i szkole, albo też gdyby ich z rozmysłem chciano germanizować. Ich polska biblja i postyla są dla nich nieocenionym skarbem. Zwyczajami swemi stoją oni bezwzględnie na stanowisku narodowem, które tylko tu i owdzie znajdują się zupełnie nieprzymuszenie pod wpływem prądów niemieckich, idących z pobliskiego Śląska".

A dalej mówi na innem miejscu:

„Dużo skarbów polskiej literatury religijnej znajduje się jeszcze w ukryciu w rękopisach i starych drukach. Podnosi się z uznaniem, że literatura ta jest klasycznie piękną, głęboką w treści, a przedewszystkiem nawskroś narodową. W odniesieniu do tej jej strony należałoby się jeszcze spodziewać owocnego wykorzystania owych niezbadanych prac. Lecz daleko ważniejszem, aniżeli pielęgnowanie pisanego słowa, jest i pozostanie osobiste zwiastowanie ewangelji zarówno w kościele, jak i w szkole. Tutaj brakuje jeszcze wiele do wystarczającego zadość uczynienia potrzebom.

...Do niedawna jeszcze odczuwano wielki brak kandydatów teologji, posiadających język polski. A z tem łączyła się jeszcze krótkowzroczna polityka germanizacyjna władz w kościele i szkołach. (Dazu gesellte sich noch eine kurzsichtige Germanisierungstendenz der Behörden in Kirchen and Schulen)".

Ale nietylko duszpasterz, parcujący wśród tego polskiego ludu ewangelickiego, potrafił wówczas objektywnie oceniać jego zalety. Nieuprzedzonym do polskości swych współwyznawców był także ówczesny ewangelicki kapelan wojskowy korpusu poznańskiego Divisionsprediger Bork, wydawca wymienionego wyżej kalendarza. Pisze on w tymże kalendarzu (za r. 1864 str. 71):

„Czem się to da wytłomaczyć, że rozproszenia na dalekim obszarze, a zapomniani przez całe generacje polscy współwyznawcy nasi pozostali protestantami?... Musiałem nareszcie uwierzyć temu, co koledzy moi jednogłośnie w odpowiedzi na to pytanie mi mówili, mianowicie, że nasi polacy zostali nam zachowani dzięki swej biblji, śpiewnikowi i katechizmowi, przedewszystkiem zaś dzięki ich Samuelowi Dambrowskiemu. I nareszcie zdołałem pojąć serdeczną, pełną entuzjazmu, miłość, jaką otaczają swych polskich zborowników najwierniejsi i najdzielniejsi z moich, polskie kazania miewających kolegów, z ich dzielnym superintendentem Remusem z Ostrowa na czele. Rzadko kiedy było nabożeństwo dla mnie tak wzniosłem, jak to, którego byłem uczestnikiem w Carnym Lesie w niedzielę 19.7 1863. Oto siedzę tam spokojnie, ale mocno wzruszony, pomiędzy zupełnie obcym mi żywiołem, którego języka — niestety — wcale nie rozumiem. Pomimo to odczuwam coś jednoczące mnie z zgromadzonymi, albowiem każda ich twarz powiada mi, na jakiem miejscu się znajduję. Nie łatwo znajdziemy w jakiejkolwiek parafji w innych okolicach państwa tak uroczystej ciszy, tak poważnego nabożeństwa, tak godnego zachowania się, jak tutaj. Z prawdziwym zapałem śpiewają pieśń, na wpół głośno lub cicho poruszają się wargi wszystkich przy wyznaniu wiary oraz wyznaniu grzechów; w wielkiem skupieniu słuchają słów kaznodziei; a gdy przed komunją św. na zapytanie spowiednika słyszymy głośne „tak", wtedy bodaj i obcy mimowoli tymże słowem odpowiada". (c. d. n.)

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KONKURS.

Koło Śpiewacze Tow. Pol. Młodz. Ewangelickiej ogłasza niniejszym konkurs na muzykę do poniższego hasła:

Niech pieśni duch połączy nas,
W bój życia pójdziem mężnie,
W radości dniach i w smutku czas
Niech krzepi nas potężnie.

Warunki konkursu:

1. Udział mogą brać i niecżłonkowie Tow.
2. Układ musi być dwojaki: na chór mieszany i na chór męski.
3. Prace nadsyłać należy pod adresem Koła Śpiewaczego T. P. M. E. (pl. Małachowskiego Nr. 1), zaopatrzone godłem, załączając zamkniętą kopertę z nazwiskiem.

Najlepsza praca nagrodzona będzie ozdobną książką. Termin nadsyłania prac do 15 września 1925. Skład sądu ogłoszony będzie później.

Zarząd Koła Śpiewaczego:
H. Pinkwart. W. Rechtsiegel.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Za pośrednictwem P. Julji Schweitzerowej złożyły ofiary na gimnazjum następujące osoby:

P. P. Emma Glińska i Marja Brühl 100 zł. Wilhelm Schwotzer 100 zł. i Emil Lindeman 100 zł.

Z PRZEDCZA.

Ks. Rückert prosi nas o sprostowanie notatki w „Głosie Ewang.", że nie on zgłosił się do Dąbia — a ks. Diem z Kleszczowa.

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 lipca, 9 rano, komunja św. w jęz. niem.
Dnia 26 lipca, w VII niedzielę po Trójcy św. o godz. 11½ rano, naboż. w jęz. pol. — ks. pastor Michelis.
Dnia 31 lipca, 9 rano, komunja św. w jęz. pol.

W czasie od 13 do 20 lipca było:

Urodzonycsh: chłopców 4, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Henryk Kliese z Emilją Weiss; Juljan Weihrauch z Julją Sałatą urodzoną Dudek. Aleksander Gerlachowski z Leokadją Hase.

Zmarłych: Karol Zajder, robotnik, lat 22; Jerzy Buchner, handlowiec, lat 33, — Elżbieta Birnbaum ur. Weimert, żona robotnika, lat33; Bernard Ludwik Reiss, syn nauczyciela, lat 2 m. 9; Henryk Tadeusz Stelter, syn urzędnika m-cy 1; Ryszard Antoni Breitenbach, syn stolarza dni 9.

OFIARY:

Złożone w Redakcji Głosu Ewangelickiego na Instytucje Zboru:

Na Dom Starców — dla uczczenia pamięci Ś. P. Augusta Karolewskiego. Córka 20 złp.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.